

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś będziemy rozmawiać na temat, który wydaje mi się, że przez to, że jest tak powszechny, to trochę jest niezauważalny. Mowa o literach, które otaczają nas z każdej strony. I w zasadzie, chyba trochę przestajemy je zauważać i zastanawiam się ile jest osób, takich niezwiązanych z projektowaniem, które traktują krój pisma, jako część dziedzictwa kulturalnego danego kraju. Wydaje mi się, że rzadko bierzemy pod uwagę litery myśląc o właśnie jakiejś historii kultury danego miejsca, ale z drugiej strony, też zdarza nam się zwrócić uwagę na to, że tekst jest napisany nie tym krojem pisma co powinien, to jest ten osławiony Comic Sans, używany czasem w pismach, bardziej oficjalnych, który budzi pewne zdziwienie, nawet jeżeli na co dzień w ogóle się krojami pisma i ich dopasowywaniem do treści nie zajmujemy. I o tym jak to z tymi literami jest, będę rozmawiać z Mateuszem Machalskim. Cześć, dzień dobry.

MATEUSZ MACHALSKI: Dzień dobry, cześć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Projektantem graficznym, który zajmuje się, chyba przede wszystkim właśnie krojem pism i literami i mam nadzieję, że wszystko mi wyjaśnisz jak to z tymi literami jest. Powiedz, bo jednak litery komunikują nam pewien przekaz, jeszcze zanim przeczytamy treść. Tak jest z tym Comic Sansem, jeżeli widzimy coś napisanego tym krojem pisma to spodziewamy się raczej lżejszych treści, czy chociażby no, dymków komiksowych, tak jak nazwa nam wskazuje, a niekoniecznie pism oficjalnych. Z drugiej strony nie wiem, czy dużo osób zwraca uwagę na to, jakie litery nas otaczają.

MATEUSZ MACHALSKI: Myślę, że z literami sprawa ma się podobnie, jak z nie wiem, kolorem ścian budynku użyteczności publicznej, czyli, jeżeli jest dobrze dopasowany to petent przychodzi i nie zwraca zupełnie na to uwagi. Natomiast wystarczy, że mielibyśmy, na przykład fluorescencyjny różowy w Sądzie Najwyższym, no to prawdopodobnie nagle każdy zwróci uwagę, że coś tutaj jest nie tak i zachodzi jakiś wizualny konflikt. Z typografią jest podobnie, czyli te kroje, gdzieś mamy zakorzenione w głowie, że jeżeli mamy do czynienia z Sądem Najwyższym, no to, to powinien być krój, który gdzieś nawiązuje do kapitały rzymskiej, jeżeli mamy treści, wspomniane komiksowe, no to prawdopodobnie wybór padnie na oczywistego Comic Sansa. A więc te litery mają zakorzenione jakieś takie naleciałości, to w jakim kontekście powinny występować i też wielu typografów zwraca na to uwagę, że jeszcze zanim zaczniemy coś czytać, no to ten krój pisma, i projekt graficzny czy layout danej strony narzuci nam odbiór tej treści, czyli ja zawsze robię takie porównanie piosenki Zenka Martyniuka złożonego jakimś eleganckim krojem, a obok „Obronę” Platona Sokratesa,

która jest złożona Comic Sansem, no i na pierwszy rzut oka wydaje nam się, że dużo poważniejszym tekstem, będzie jednak tekst piosenki disco polo, niż ważne dzieło.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Będzie wyglądał jak z tomiku poezji wzięty.

MATEUSZ MACHALSKI: Dokładnie tak, czyli ten krój pisma, te kształty, czarne na białym tle, po prostu ich formy, mogą nam pewne rzeczy już zacząć komunikować, jeszcze zanim oddamy procesowi czytania.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ja wspomniałam o Comic Sansie, bo wydaje mi się, że jest to taki krój pisma, który jest szeroko rozpoznawalny. Nie jest to krój pisma, który powstał w Polsce i jeżeli chodzi o nasz kraj i nas dorobek w tej dziedzinie - czym możemy się pochwalić? Bo podobno mamy nieco mniejszy, niż kraje Europy Zachodniej, takie jak Niemcy na przykład.

MATEUSZ MACHALSKI Tak, no to na pewno jest spowodowane i tradycjami i no, historią Polski w dwudziestym wieku, czyli ta tradycja typograficzna, która bardzo mocno rozwijała się, nie wiem, w Holandii, czy w Niemczech. W Polsce mieliśmy mniejsze dziedzictwo. Natomiast też jest kilka krojów, którymi możemy się pochwalić, oczywiście nie jest to tak gigantyczne dziedzictwo, jak mają na przykład Niemcy. Natomiast są to pojedyncze rzeczy, które wydają mi się z perspektywy historii typografii bardzo ciekawe.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Takie jak?

MATEUSZ MACHALSKI: Takie jak no, jak projekty, którymi grupa młodych, polskich typografów się zainteresowała. Wydaje mi się, że ogólnie był w pewnym momencie taki trend, że młodzi projektanci, nie tylko topografowie, ale również graficy i ilustratorzy, zaczęli nagle szukać inspiracji w tym co było wcześniej. No typografia też jest taką dziedziną, w której ta ciągłość jest bardzo kluczowa, czyli trochę można to trochę porównać do nauki historii, czyli nikt nie będzie się uczył o historii drugiej wojny światowej, bez zrozumienia pierwszej. W typografii jest podobnie, no najpierw trzeba zrozumieć dlaczego rzymianie w ten, a nie w inny sposób kreślili litery, jakie tam transformacje zachodziły jeszcze przed starożytnym rzymem, żeby zrozumieć po prostu jak ten alfabet się rozwijał, tak samo istotne będzie tak jak kolejne mody czy tendencje w projektowaniu po sobie następowały. No i wydaje mi się, że w typografii ta ciągłość jest bardzo kluczowa i w pewnym momencie, trochę w sumie nie wiem dlaczego, ale projektanci zaczęli właśnie wracać do tego co było wcześniej i tego efektem było kilka projektów. W trzech z nich miałem okazję brać udział, z czego się bardzo cieszę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I właśnie o nich będziemy rozmawiać. Wydaję mi się, że może to jest po prostu też kolejna część retromanii, która nas dotyka w różnych sferach kultury, i może po prostu w typografii też musiało się tak zdarzyć, że ktoś zapragnął wrócić do tego co było wcześniej. Ale zanim przejdziemy do tych konkretnych projektów, proszę powiedz mi - ile właściwie można wyczytać z litery? Bo teraz powiedziałaś, że tutaj ważne jest, żeby poznać tę historię typografii, zrozumieć dlaczego w danym okresie pisało się takim krojem pisma, a nie innym. Czy laik spoglądając na jakiś krój pisma, może coś sobie wydedukować na temat, no właśnie czego? Co nam mówią te litery?

MATEUSZ MACHALSKI: No myślę, że zarówno litery jak i sam skład publikacji mogą nam wiele powiedzieć. Tu taka prosta analogia, że nie wiem, mam znajomych, którzy są użytkownikami Kindle'a, czy innych jakichś tam e-czytników, a z drugiej strony mamy nie wiem dobrze złożoną książkę jakiegoś wydawnictwa i widać po prostu jaka jest jakość tego czytania, jeżeli mamy do czynienia z dobrze zaprojektowanym layoutem, z dobranym krojem pisma, z dobrą interlinią i światłami. A co się dzieje, jeśli mamy po prostu mnóstwo dziur w tekście i źle złamany tekst na Kindlu. Po prostu, tutaj nie trzeba być ekspertem, żeby zauważyć, że te litery oprócz tej nośności jakiegoś komunikatu, wpływają po prostu najzwyczajniej w świecie na komfort czytania.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I wracając do tych projektów o których wspomniałaś, bo to jest główny powód naszego spotkania. Nie wiem od którego zacząć. Zaczniemy od Bony w takim razie, Bona to jest krój pisma zaprojektowany w roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym przez Andrzeja Heidricha, który jest znany, no mam nadzieję, że jest znany, jako twórca polskich banknotów. A jeżeli ktoś nie wiedział, że to właśnie ten pan je zaprojektował, no to teraz już wie. Ale poza tym zajmował się też projektowaniem znaczków pocztowych, i w ogóle projektowaniem graficznym, także myślę że jeszcze trochę nam o nim opowiesz. A Bona Nova, to z kolei projekt digitalizacji tego kroju i o czym jest ta digitalizacja też powiemy. Bona Nova projekt, który jest dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury, z programu Interwencje, i polega na przystosowaniu dawnej czcionki, bo zawsze font, czcionka, krój pisma - to są wyrazy, które sprawiają laikowi trudność, ja tu się staram jakoś lawirować między nimi. Te czcionki istniały właśnie w wersji ołowianej, te używane do kroju Bona, Bona Nova umożliwia nam korzystanie z tego kroju pisma na komputerze, ale to nie wszystko, to nie jest tylko przeniesienie kroju pisma, z tej wersji fizycznej, to jest także dodanie odpowiednich znaków, które kiedyś nie były potrzebne, a teraz jak najbardziej są. Ale to może od początku, może od pana Andrzeja Heidricha i od tego jak to się zaczęło, że Ty, bo to Ty właśnie się tym krojem Bona zainteresowałaś.

MATEUSZ MACHALSKI: No to myślę, że pan Andrzej Heidrich, to jest tak ciekawa osoba i osoba o tak gigantycznym dorobku artystycznym, że tu można by pewnie z dziesięć audycji zrobić o samej jego twórczości w dużym skrócie. Dokładnie pan Andrzej jest chyba znany ze swojego projektu, za którym jest chowany, czyli z polskich banknotów. Oprócz tego był autorem layoutu paszportów, zaprojektował ponad tysiąc znaczków, pracował jako dyrektor artystyczny w „Czytelniku”, gdzie szczylicili się wydawaniem trzystu pięćdziesięciu książek rocznie, co w erze przed komputerowej jest to jakimś kosmicznym wynikiem i ja w pewnym momencie na pierwszym, czy drugim roku studiów trafiłem do zecerni akademii sztuk pięknych, gdzie zobaczyłem krój „Bona”, nie za bardzo wiedziałem co to są za literki, zecernie to są miejsca, gdzie kiedyś drukarze odbijali z metalowych, ołowianych klocuszków składy i zainteresowałem się tym projektem. W jakoś tak w dużym skrócie dowiedziałem się od profesora Wieczorka, który był moim opiekunem na studiach, że krój „Bona” zaprojektował Andrzej Heidrich, ale od razu mi zaznaczył, że niestety „Bona” nie weszła do powszechnego użycia, ponieważ no powstała w siedemdziesiątym pierwszym roku kiedy dokonywała się transformacja z tych ołowianych czcionek, no ale presety, fotoskład, oraz inne metody reprodukcji, czyli tak no niestety w nie najlepszym momencie ją zaprojektował, pomimo, że odbiła się echem w świecie projektowania graficznego w Polsce i ludzie byli zachwyceni projektem, no to nie było jak z tego korzystać, więc Bona funkcjonowała przez długie lata, wyłącznie jako taki krój akcydensowy, czyli robiąc zaproszenia ślubne, no to drukarz mógł w zecerni to po prostu ręcznie odbić by skorzystać z tego kroju, nie było możliwości jakiejś implementacji komputerowej tych liter i ja już wtedy stwierdziłem że, no kurczę, świetny projekt, może trzeba się spotkać z panem Andrzejem i porozmawiać, no i na drugim roku studiów pan Andrzej bardzo się zainteresował, że spodobała mu się koncepcja, żeby przenieść w ten cyfrowy świat, po czterdziestu ponad latach, ten jego projekt, ja od razu z marszu przystąpiłem do przerysowywania. Na szczęście wtedy szybko zrozumiałem, że to jeszcze nie jest czas żebym się łąpał po tak poważną sprawę, no i projekt przeleżał w szafie cztery lata, podczas których udało mi się trochę zdobyć doświadczenia, zrozumieć tą funkcję litery, sposób kreślenia oraz technologiczne aspekty, no i po czterech latach spotkaliśmy się z panem Andrzejem i Leszkiem Bielskim, który realizując różne projekty z panem Andrzejem Heidrichem, dowiedział się o naszej wcześniejszej współpracy i stwierdził, że warto do tego wrócić. No i postanowiliśmy zrobić projekt, który się będzie nazywać „Bona Nova”, czyli trzech absolwentów wydziału grafiki spotykają się, tak naprawdę trzy różne generacje, pan Andrzej Heidrich ma pięćdziesiąt lat, Leszek Bielski około pięćdziesięciu, no i ja po studiach, czyli trzy różne generacje absolwentów wydziału grafiki spotykają się żeby realizować wspólnie projekt rozwinięcia tej „Bony”. No i podstawowym założeniem, oprócz digitalizacji tej podstawowej odmiany, którą pan Andrzej Heidrich zaprojektował, było rozszerzenie jej o odmianę pionową, czyli regular oraz bold czyli taką grubszą, żeby „Bona” mogła funkcjonować jako taki pełny krój działowy, czyli taki, którym możemy złożyć dłuższy tekst. No i przez ponad rok spotykaliśmy się regularnie, dołączały do nas kolejne osoby: Anna Wieluńska oraz Michał Jarociński, które pomagały nam przy kreśleniu kolejnych znaków, potem postanowiliśmy,

że warto by było, nawet trochę popromować ten projekt, żeby ludzie zrozumieli jak powstaje krój pisma, i tak narodziła się idea, i wiadomo, że to nie jest lot w kosmos, założyliśmy po prostu fanpage projektu, nawet nie myśląc, że znajdzie się więcej niż pięćdziesiąt osób w Polsce zainteresowanych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jest ich ponad dwa tysiące, ale mnie też to zaskoczyło, jak to się stało, że krój pisma, ma swój fanpage? Że tam można śledzić krok po kroku te wszystkie próbne wersje, które pojawiały się w czasie pracy nad krojem, można się poprzyglądać jak to robiliście. Wydawało mi się to bardzo abstrakcyjne, kiedy pierwszy raz na ten fanpage trafiłam.

MATEUSZ MACHALSKI: My gdy założyliśmy ten fanpage, to też myśleliśmy, że właśnie więcej niż pięćdziesiąt osób tam nie zajrzy, ale stwierdziliśmy że nawet dla tych pięćdziesięciu osób warto robić transmisje z powstawania tego projektu i wydawało nam się to też o tyle ciekawe, że wielu grafików nie wie do końca jak te kroje pisma powstają i z jakim nakładem pracy wiąże się wykreślenie, no całej rodziny krojów pisma, ale żeby to też nie było takie stricte techniczne, postanowiliśmy, żeby pomóc popromować w ogóle samą twórczość Andrzeja Heidricha, dlatego na fanpage'u „Bona Nova” często wrzucaliśmy, jakieś ciekawostki, zarówno o pracach Andrzeja Heidricha, jak i jego żony oraz nauczycieli pana Andrzeja, którzy też byli wybitnymi twórcami, zresztą powiązanymi z drugim projektem, o którym dziś będziemy rozmawiać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Więc warto sobie zaglądać - „Bona Nova” po prostu na Facebook’u można znaleźć ten profil wpisując w wyszukiwarkę, a gdybyśmy chcieli cały adres?

MATEUSZ MACHALSKI: To najlepiej wejść w wyszukiwarkę na stronę www.bonanova.wtf, czyli Warsaw Type Foundry. No teraz jesteśmy na etapie realizacji drugiej części projektu, ponieważ dzięki grantowi który dostała fundacja Nowolipki realizujemy w ramach „Interwencji kulturalnych” Narodowego Centrum Kultury, rozbudowę projektu, no i przez ostatnie cztery miesiące w takim większym, międzynarodowym zespole poszerzaliśmy „Bonę” o grekę, cyrylicę, wietnamski, international phonetic alphabet oraz arabski. A więc „Bona” będzie teraz jednym z większych krojów, który zawierają więcej skryptów niż tylko łacina.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I Bona zawiera nie tylko litery, tam widziałam takie “rączki”. Nie wiem jak to się profesjonalnie nazywa.

MATEUSZ MACHALSKI: Point hands, tak to są takie punktatory, które funkcjonowały w typografii, ze względu, że „Bona” odnosi się do tradycji renesansowej projektowania krojów pism, to doszliśmy do wniosku, że skoro realizujemy tą rewitalizację to trzeba pójść o krok dalej, „Bona” zawiera wiele ornamentów, więc jest takim krojem, z którym naprawdę można się bawić, no i nie trzeba być grafikiem żeby wykorzystać te walory

różnych znaków. Część była zaprojektowana jeszcze oryginalnie przez Andrzeja Heidricha. Niestety ze względu na cenę technologii kiedyś, jak odlewano te czcionki, no, nie zdecydowano się na ich produkcję, natomiast my w erze cyfrowej nie musieliśmy nic odlewać, nie musieliśmy nic kupować, stopów z jakimiś drogimi metalami, więc mogliśmy sobie pozwolić na zaimplementowanie różnych ornamentów w samym kroju.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Nawet jeśli nie pracuje się z ołowiem, to i tak wymaga wielu prób i błędów zanim się dojdzie do tego ostatecznego efektu, tak? Bo to trzeba coś zaprojektować, wydrukować, przyrzeć się, zauważyć błędy, poprawić, znów wydrukować, znów się przyrzeć.

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, no ten proces nie jest najbardziej ekologiczny ze względu, na to że litery trzeba oceniać po wydrukowaniu, więc no każdy etap korekt skutkowało tym, że trzeba było sprawdzić oprócz tego jak ten krój wygląda w dużym rozmiarze, jak on wygląda w tekście, czy działa w różnych językach, no bo to też jest istotne, że występowanie niektórych znaków jest inne, inne w węgierskim, inne w polskim, jeszcze inne w angielskim. Więc te wszystkie rzeczy trzeba było sprawdzać, tutaj też była ciekawa sprawa, ponieważ w pewnym momencie podjęliśmy decyzję jak realizowaliśmy ten projekt, że potrzebna nam grupa testerów, którzy najwyuczajniej w świecie będą ściągać zrealizowany projekt i nanosić swoje opinie i korekcję, i to było o tyle ciekawe, że do grupy testerów dołączyli nie tylko graficy, ale również wydawcy, również osoby związane ze środowiskami nauk ścisłych, jak matematycy, którzy też mieli inne wymagania, jeżeli chodzi o typografię, lingwiści, no najróżniejsze osoby. Dzięki temu te korekty sprawiły, że osoby które były w tej grupie, również typografowie dowiedzieli się o wielu istotnych rzeczach, o których nie mieli pojęcia, no często jest tak, że nie wiem, projektujemy znaki matematyczne, ale nie do końca wiemy jak się z nich korzysta już podczas wydawania publikacji. Natomiast dzięki temu i grupie nagle dowiedzieliśmy się o takich aspektach typografii, które były dla nas do tej pory egzotyką.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Takie fizycznie i chemiczne książki przychodzą mi teraz do głowy, gdzie tam czasami różne dziwne rzeczy się dzieją.

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, tak. To też była niezła zabawa, W Bono oczywiście te znaki funkcjonują, natomiast wcześniej tak jak mówię, wcześniej miałem z nimi coś do czynienia, natomiast nigdy nie wiedziałem o jakichś niuansach, które po prostu znają tylko i wyłącznie zawodowcy, którzy pracują z takimi krojami.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I chyba warto wspomnieć, że Bona w wersji tej takiej podstawowej jest do ściągnięcia za darmo. Każdy może sobie z tego kroju pisma skorzystać.

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, tak. Oczywiście. Bona jest totalnie darmowym krojem, więc każdy może wykorzystywać te trzy odmiany, które służą do składania dłuższych tekstów. W międzyczasie powstały tak zwane odmiany tytułowe, po prostu zależało nam na tym, żeby rozbudowywać projekt, ze względu, że jest to jakby oddzielna inicjatywa, stwierdziliśmy, że za jakieś symboliczne pieniądze są sprzedawane takie dopełniające odmiany, z których finansujemy rozbudowę portalu, dodawanie nowych znaków i tak dalej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Krój Bona zaprojektowany przez Andrzeja Heidricha, i tutaj w przeciwieństwie do kroju, o którym będziemy mówić za chwilę, wiemy kto jest twórcą i można było z nim współpracować, więc ta digitalizacja, podejrzewam, przebiegała łatwiej. Można było wspólnie z twórcą określić jak powinny wyglądać poszczególne znaki, których wcześniej w tym kroju pisma nie było. W przypadku Brygady jest zupełnie inaczej, bo nie dość że powstała dużo wcześniej, to jeszcze nie do końca chyba wiadomo kto jest autorem.

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, z Brygadą sprawa wygląda kompletnie inaczej. Też trzeba zrozumieć, że jakby ideą digitalizacji zazwyczaj jest to, że znajdujemy krój który powstał powiedzmy w szesnastym wieku. Nie mamy niestety możliwości porozmawiania z autorem o jego intencjach, i po prostu staramy się wiernie odwzorować litera po literze to co powstało. W Bonie z kolei mieliśmy sytuację, gdzie ten autor ciągle żyje, jest aktywny artystycznie, więc mogliśmy z nim się spotykać, i tak naprawdę oprócz samej digitalizacji tego co on narysował, rozbudowaliśmy z nim projekt o nowe odmiany, czyli tam zaszedł ten projekt kreatywny, gdzie trzeba było wymyślić co powstanie. Natomiast Brygada była o tyle ciekawa, że Pan Janusz Tryzno, czyli dyrektor szkoły artystycznej w Łodzi, podczas inwentaryzacji zbiorów, gdzie to jest niesamowite miejsce, z resztą polecam każdemu odwiedzenie tego muzeum w Łodzi, ponieważ zawiera ono setki tysięcy matryc i to nie tylko skryptów łacińskich, ale i również olbrzymie zbiory hebrajskich czcionek, ale i również najróżniejsze historie. Natrafił na paczuszkę, która się nazywała „Brygada tysięcy dziewięćset osiemnaście”, i przypomniał sobie wtedy, że podczas kupowania drukarni w Warszawie przy Reytana, właściciel, Pan Fuks powiedział mu, że jeżeli trafi kiedyś, to żeby zwrócił uwagę, że jest tam paczka oznaczona właśnie jak „Brygada” i to jest krój, który powstał z okazji dziesięciolecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Niestety pan Janusz nie miał więcej informacji, natomiast powołana przez Muzeum Artystyczne Książki grupa miała za zadanie dowiedzieć się w ogóle skąd ten krój mógł się wziąć, wskazać na jakieś tropy historyczne kto mógł to zaprojektować i tak dalej. W zespole dziesięcioosobowym przez około cztery miesiące pracowaliśmy, szukaliśmy we wzornikach, niestety udało się trafić tylko i wyłącznie na jeden wzornik, co ciekawe w tamtych czasach wyprodukowanie nowego kroju pisma było bardzo drogie, więc w ogóle sam fakt, że powstał krój x matryce, które nie zostały odlane ciekawił nas wszystkich i nie rozumieliśmy w ogóle powodów dla których nie trafił do powszechnego użycia. Tu jest wiele takich zagadek, ciekawostką jest to, że według

większości zespołu, może nie większości, ale spora część zespołu uważa, że autorem był Adam Półtawski, czyli taki wybitny grafik międzywojnia, który był ten autorem pierwszych polskich pieniędzy, czyli marek polskich. Natomiast tutaj trochę ciężko znaleźć niezbite dowody, że faktycznie on mógł się tego podjąć, my jako typografowie raczej prowadziliśmy te badania na porównywaniu jakichś błędów, albo tendencji w projektowaniu i zestawialiśmy tę Brygadę z innym polskim krojem Antykwą Półtawskiego i doszukiwaliśmy się jakichś takich niuansów, które po prostu mogły świadczyć o tym, że to robiła ta sama osoba. No ale mówię, to są wszystko poszlaki i nie można tego jednoznacznie stwierdzić. Ciekawostką jest natomiast fakt, że pan Adam Półtawski był nauczycielem pana Andrzeja Heidricha, który zaprojektował Bonę, więc no tutaj historia w śmieszny sposób zatacza koło. Pokazuje, że to środowisko typograficzne jest naprawdę tyciupeńkie, i jest to taka bardzo niszowa dziedzina.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A to pan Andrzej też tutaj nie miał żadnych jakichś poszlak, że to właśnie pan Półtawski zaprojektował Brygadę? Nic tam nie pamiętał żeby ktoś, coś tam wspomniał?

MATEUSZ MACHALSKI: No właśnie to był jeden z tropów i oczywiście pierwsze co zrobiliśmy jak zaczęliśmy badania, przedstawiliśmy ten wzornik panu Andrzejowi i zastanawialiśmy się wspólnie z nim, porównywaliśmy go z Antykwą. Pan Andrzej nie przypominał sobie żeby widział coś takiego, natomiast no też tych nazwisk, które mogły w ogóle wykonać krój pisma tej jakości w tamtych latach nie było tak wiele. Tak naprawdę oprócz Adama Półtawskiego, nie pojawiała się żadne inne nazwisko i wszystkie tropy prowadziły do niego. Natomiast no tutaj kilka osób było zdecydowanie na nie i zdecydowanie uważało, że to niemożliwe żeby on to zaopiekował, ponieważ on to była taka gwiazda projektowania w tamtych latach i na przykład według Andrzeja Tomaszewskiego, jeżeli to byłby faktycznie Półtawski, no to by było wszystko opisane i była z tego wielka historia. Taka ciekawostka, która do dziś nie została wyjaśniona, w pewnym momencie dzięki grantowi z niepodległa, które muzeum dostało na realizację projektu, Borys Kosmyłka oraz Przemysław Hoffer zaprosili mnie do zespołu, który pracował nad digitalizacją Brygady i w odróżnieniu właśnie od Bony, tutaj nie mieliśmy dostępu do oryginalnego autora, więc ta praca, to nie był taki proces kreatywny, tylko raczej archeologia, czyli Borys razem z Przemysławem Hofferem zeskanowali najpierw wszystkie matryce pod mikroskopem, a potem był ten etap żmudnej roboty, czyli narysowania wszystkiego za pomocą krzywych beziera, no i nadanie Brygadzie cyfrowej formy i upublicznienie jej, no co się odbyło w Pałacu Prezydenckim, więc też byliśmy bardzo zadowoleni, że nagle typografia z takiej niszowej dziedziny, ma nagle swoją premierą uroczysta i Andrzej Duda, prezydent Polski, przekazuje ją za darmo do użytku, do domeny publicznej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Pałac prezydencki korzysta teraz z tego kroju?

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, to jest też ciekawe, że pomimo tego, że do dzisiaj nie ma na przykład unormowanego, nie wiem, orła białego polskiego, który miałby załącznik cyfrowy w dzienniku ustaw, a z krojem nie było problemu i faktycznie dokumenty wychodzące zarówno z pałacu prezydenckiego, jaki z większości ministerstw korzystają z Brygady, więc fajnie, bo widać, że krój się w jakiś sposób przyjął i udało się chociaż jeden segment ujednoczyć, identyfikacji wizualnej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A powiedz, taka digitalizacja, to jest przenoszenie czcionki jeden do jednego, czy to jest w ogóle możliwe, żeby ta cyfrowa wersja była dokładnie taka, jaka była ta na ołowianych czcionkach?

MATEUSZ MACHALSKI: No, tu sprawa zależy chyba od zespołu badawczego, ponieważ, na przykładzie tych rzeczy, które ja realizowałem razem ze znajomymi grafikami, no w Bona, odbiega Bona ta cyfrowa od oryginału narysowanego przez Andrzeja Heidricha, ale to też było zrobione w porozumieniu z autorem, sprawdzaliśmy najróżniejsze wersje i po prostu chcieliśmy, dlatego też ta nazwa "Bona Nova" ma sugerować, że to jest no, jakieś przetworzenie i że tam zaszedł jakiś proces kreatywny, który sprawił że to jest inny krój i sporo nanieśliśmy tam zmian zarówno w proporcjach liter, i w grubościach, no i powstały te nowe odmiany, które są po prostu nowych krojem pisma. Natomiast w Brygadzie jest sytuacja zupełnie odwrotna, i my w pierwszym etapie wykreśliliśmy wszystko jeden do jeden tak jak było na matrycach sfotografowanych pod mikroskopem. Natomiast w kolejnym etapie sprawdzaliśmy po prostu jak ten krój działa w tekście i niektórych literach musieliśmy nanieść delikatne korekty, trzeba zwrócić uwagę na to, że Brygada powstała sto lat temu, czyli jeżeli porównalibyśmy sobie jak projektujemy samochody, a jak projektowaliśmy je sto lat temu, no to wiemy, że technologia, wiedza poszły na przód, więc możemy korzystać dzisiaj z dobrodziejstw i wyników badań tego jak wpływać na czytelność kroju pisma i jak doprowadzić do tego, żeby te krój jak najlepiej działał w procesie czytania, więc no w Brygadzie zaszły delikatne zmiany względem oryginału, natomiast staraliśmy się, żeby było ich jak najmniej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wiemy, że z Brygady korzysta pałac prezydencki. Rozmawialiśmy na początku o tym, że trzeba dostosować krój pisma do funkcji tekstu. Kto może z Bony korzystać? Korzystać może każdy, ale do jakich celów najbardziej się nadaje. Jak ty to widzisz?

MATEUSZ MACHALSKI: No, Bona to jest zdecydowanie litera w takiej stylistyce włoskiego renesansu, wydaje mi się i to też Andrzej Heidrich zawsze sugerował, że Bona idealnie sprawdzi się tam, gdzie mamy do czynienia z jakimiś poważniejszymi tekstami, z czymś co wymaga eleganckiego składu, ze względu na tą ilość ornamentów i różnych detali, pozwala na różne zabawy z tekstem, czyli raczej będą to takie wydawnictwa klasycyzujące. Natomiast w drużynie od Bony, Brygada, dzięki takiej formie belkowych szeryfów, tak naprawdę sprawdza się zarówno w pismach urzędowych, jakie dostajemy z ministerstwa kultury, jak i w identyfikacjach wizualnych

widzieliśmy kilka projektów, gdzie naprawdę współczesne identyfikacje wizualne, festiwale korzystały z Brygady i to z dużym powodzeniem. Nawet byliśmy zdziwieni, że krój stuletni może w jakiś sposób funkcjonować w jakichś bardzo nowatorskich i świeżych projektach, a więc no myślę, że tak bym opisał grupy docelowe i użytkowe tych krajów.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: “Brygada” i “Bona” to są projekty digitalizujące dawne czcionki, a jak było w przypadku warszawskich krojów, to zdaje się są projekty, które powstały na bazie jakichś inspiracji.

MATEUSZ MACHALSKI: Tak, no z warszawskimi krojami to była jeszcze inna historia, ponieważ fundacja Miasto Dwa oraz Raszkiewicz wpadli na pomysł, żeby stworzyć coś takiego jak kroje dla miasta stołecznego Warszawy i w tym celu zaprosili grupę dwunastu młodych typografów, czyli osób które jakby zajmują się projektowaniem graficznym, ale z naciskiem na właśnie typografię, żeby zaprojektowali kroje, które w jakiś sposób odnosiły się do wizualnych Warszawy. I to było fajne, ponieważ te osoby pochodziły z różnych miejsc w Polsce, w pierwszym etapie chodziliśmy po Warszawie, oglądaliśmy stare szyldy, dogadywaliśmy się ich historii, mieliśmy dostęp do takich baz, w których znajdował się przedwojenne szyldy, jakaś typografia uliczna i tak dalej. I podczas tych spotkań często rozmawialiśmy, zastanawialiśmy się jaki charakter typograficzny ma Warszawa. Każdy wybrał sobie jeden temat, nad którym potem prawie rok pracował pod okiem znanych typografów, między innymi Michała Raczyńskiego, Łukasza Dziedzica, Adama Twardocha czy Wiktorii Grabowskiej i powstawały kroje, i każda z tych osób trochę inaczej do tego podeszła, bo niektóre osoby inspirowały się po prostu wziętymi z życia neonami i rozbudowywały istniejący neon do postaci kroju pisma, inne zastanawiały się nad chyba bardziej takim wymiarem takiego ogólnego charakteru miasta, a jeszcze inne no odnosiły się do jakichś konkretnych tradycji literniczych, albo błędów, które funkcjonowały w okresie PRL-u, więc no finałem projektu jest dwanaście krojów pisma, które zresztą są udostępnione na darmowej licencji i każdy z nich może korzystać. No i co ciekawe korzystają, warszawskie kroje można znaleźć w wielu zakamrkach zarówno w Polsce, jak i na świecie, więc fajnie, że kroje powstały tutaj u nas w Warszawie. Nagle ich kontekst ten lokalny się rozprzestrzenił na cały świat.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ciekawe czy krakowskie kroje na przykład, albo mogłyby powstać tak mi się wydaje, że to są też takie miejsca dość charakterystyczne.

MATEUSZ MACHALSKI: No myślę, że tak. Właśnie się zastanawialiśmy podczas warsztatów, to wszyscy doszli do wniosku, że każdy ma jakieś wyobrażenia o mieście, ale to też było ciekawe, że właśnie ten zespół dwunastu osób, gdzie jedna mieszkała w centrum, druga na Żoliborzu, trzecia była z Poznania, a czwarta z Pomorza. Każda z tych osób miała zupełnie inne wyobrażenie o Warszawie, więc to też było fajne zestawienie tego w jak różny sposób ludzie mogą definiować te same kody wizualne,

które zauważają, no bo przecież no, umówmy się, kiedy przyjeżdża grupa dwunastu osób i ogląda Warszawę, widzą te same miejsca, no to ta percepcja po prostu sprawia, że jedna osoba będzie odbierała to że jest taki lekki chaosik architektoniczny za coś fajnego, druga osoba stwierdzi, że to nie jest fajne i no widać w tych krojach, że każdy wyciągnął nieco inną rzecz z tej Warszawy i zaimplementował po prostu to do kroju pisma.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To powiedz mi jeszcze na koniec, po co w ogóle się nowe kroje pisma projektuje? Bo tych dostępnych już to mamy setki tysięcy, czy więcej, czy już w miliony możemy iść? I nadal powstają nowe, i gdzie w tym wszystkim pisać różne teksty, jak z tego korzystać i po co właśnie te coraz to nowsze kroje się projektuje?

MATEUSZ MACHALSKI: To jest bardzo ciężkie pytanie i czy potrzebujemy cały czas nowych krojów? Wydaje mi się, że z kilku powodów tak, to jest mniej więcej taki sam temat jak z nowymi utworami muzycznymi, czy z nowymi samochodami, no generalnie jakby sama geneza tego, że auto ma cztery koła się nie zmienia, że służy do jazdy, natomiast no mogą się zmieniać jakieś konkretne parametry, nie wiem potrzebujemy samochód do wyścigu, samochód terenowy, potrzebujemy autobus, który przewiezie dużą grupę ludzi, i to samo dzieje się w typografii, chodzi oczywiście o aspekt, że wychodzą nowe trendy, które zmieniają kompletnie sposób patrzenia na litery, jest taki antyestetyczny trend, gdzie ludzie naprawdę wyprawiają szalone rzeczy i robią tak zwane kroje displayowe, w których po prostu widać dużą ekspresję artystyczną, a równolegle do tego powstają wciąż kroje oparte o zasady, które wymyślono w piętnastym wieku, więc jak w każdej dziedzinie kreatywnej, przychodzą, odchodzą mody. Drugim aspektem jest na pewno technologia, że to jak projektowano kroje, nie wiem jeszcze pięćdziesiąt lat temu kiedy do dyspozycji mieliśmy tylko te ołowiane czcionki, no dzisiaj wszystko się zmienia, ponieważ tych rodzajów czytników, podłoży na których drukujemy czy przeznaczenia tych krajów jest tak wiele, że po prostu ciągle potrzebujemy czegoś nowego, więc no ta technologia się rozwija, więc typografowie muszą projektować kolejne kroje, które będą odpowiadały danym czasom, a trzecia rzecz to są wszystkie kroje multiscriptowe, czyli to czym Bona i Brygada się teraz stały, czyli kroje, które oprócz łaciny zawierają jeszcze jakieś obce skrypty, na przykład grekę, cyrylicę, arabski, ze względu na to że coraz częściej powstają na całe szczęście takie publikacje powstają od piętnastego wieku i nawet nie wiem czy nie w większej ilości niż dzisiaj, natomiast duże firmy czy wydawnictwa multiscriptowe chcąc utrzymać jakby spójność wizualną jakichś layoutów serii wydawniczych poszukują krojów, które po prostu zawierają więcej niż jeden skrypt, dzięki czemu książka wydana w Warszawie, w Tel Awiwie i jeszcze tam gdzieś będzie po prostu wyglądała w ten sam sposób jak grafik sobie to wyobraził, a nie będzie trzeba korzystać z pięciu różnych krojów.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I oficjalne dokumenty, na przykład z polskich ministerstw mogą iść za granicę z wykorzystaniem polskiego kroju

pisma i to też zawsze bardzo dobra rzecz, tak mi się wydaje. Zachęcam do przyglądania się literom i temu co się za nimi kryje. Rozmawiałam z Mateuszem Machalskim, dziękuję bardzo.

MATEUSZ MACHALSKI: Dziękuję bardzo.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Brygada, Bona Nova i Warszawskie kroje pisma o tym przede wszystkim i linki do tych wszystkich krojów, do informacji na ich temat znajdziecie w opisie odcinka.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie